

# Niniejszy Raciborskie.

Wydawca: J. K. Maćkowski.  
Racibórz  
(Ratibor).

Czwartek: 1 M.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Redaktor główny i odpowiedzialny  
J. K. Maćkowski  
Racibórz  
(Ratibor).

Za ogłoszenia płaci się od mniej  
wiersza drobnego 15 fen.

Oświata i Praca — Naród zgogaca!

Redakcja i Ekspedycja znajdują się w Raciborzu, ul. Długa Nr. 60.

## Co tam słychać w świecie.

Ojciec św. wydał nowy okólnik do Biskupów katolickich we Francji, w którym zaleca, aby francuzycy katolicy trzymali się i nadal wierzyli wiary katolickiej i nadto protestują przeciwko nowej walce kultury, jaką rząd francuski prowadzi. Ojciec św. radzi katolikom, aby wszyscy cierpliwie znosili tak, jak to czynili pierwsi chrześcijanie za panowania wielkiego państwa rzymskiego. Dalej wzywa Ojciec św. monarchistów francuskich, aby dla osobistych względów i korzyści nie mącieli dłużej jedności katolików, lecz szczerze i otwarcie uznali republikę, jako zasadą przewodnią przez Boga a zatem zupełnie prawną formę rządu.

We Włoszech nowe zamieszanie! Cośmy przewidywali, to się stało. Nawet pan Samson Salomon Luzzati nie zdolał z próżnej bieczi wytrąsnąć potrzebnych na wejako pieniędzy, no i całe ministerstwo wraz z nim ustąpiło musiało. Donośliśmy, że rząd włoski chciał nałożyć na kraj nowe ciężary a mianowicie zaprowadzić monopol zapalek. Na to się atoli parlament włoski nie zgodził i odnośnie przedłożenie rządowe odrzucił. Prawie wszyscy posłowie sarkali przytym na trójprzymierze, skarżąc się, że nakłada ono na Włochy zobowiązania, których potem to dłużej ponosić nie może. Rząd włoski — tak twierdzi ogólnie — gdy zawierał przymierze z Austrią i Niemcami, zobowiązał się, że tyle a tyle wojaka utrzyma na każdy wypadek i zawsze będzie miał w zapasie wszelkie do wojny potrzebne środki. Następstwem tego było, że Francja odsunęła się zupełnie od całego porządku, od tylu set lat istniejącego, do góry nogami przewrócić nie można, że mieszkających w Czechach dwóch milionów Niemców tak jednym zamachem w Czechach zmienić nie zdziały, a przedwczystkiem powinni więcej uwzględnić trudne położenie rządu. Toż Staroczesi umiarkowaniem i rozwagiem postępowaniem uzyskali bardzo wiele i byliby zapewne niemal dobre dla swojej ojczyzny zdziałali. Dziwi nas też, że w tym wypadku stanęli po stronie Młodoczesów. Umiarkowana i rozwaga polityka najpierw prowadzi do celu. Na razie też Młodoczesi nic nie uzyskali a wniosek ich stanowczo przez parlament odrzucony został, i to 230 głosami przeciwko 40 głosom czeskim. Z drugiej strony przynosi trzeba, że i minister Schönborn postąpił sobie nierożwaznie, tworząc ów sąd niemiecki, bo przecie wiedział, że cały naród czeski jest dziś takiemu podziałowi kraju na niemieckie i czeskie okręgi wreszcie przeciwny. Powstało też z powodu tego w całych Czechach ogromne oburzenie, które jeszcze bardzo zle owoce widać może.

Głód w Rosji. Kaznodzieja anglikański Aleksander Francis z Petersburga przejeżdżał w tych dniach przez Berlin i podał bliższe szczegóły o okropnym stanie, w jakim się znajduje ludność w Rosji w guberniach, dotkniętych nieurodzajem. Kaznodzieja Francis jeździł przez długi czas po guberniach rosyjskich i trudnił się rozdzielaniem pieniędzy i zboża, nadawanych z Anglii i Ameryki do Rosji, pomiędzy ludność, dotkniętą głodem. Utrzymuje on, że głód w tym roku w Rosji będzie daleko większy, aniżeli w ubiegłym. Wszędzie brak zboża do siewu, konie popadają i rólne nie będą ich mieścić do uprawy roli, ludzie są zgłodzeni i nie mają wcale siły do pracy, nadto panują zaraźliwe choroby, jak tyfus i t. p. W koloniach niemieckich też nie wiele lepiej wygląda.

Tak opowiadał ów kaznodzieja. Jednakże w rzeczywistości pewnie tak źle nie jest, ponieważ gazety donoszą, że rząd rosyjski lada dzień znów otworzy granice i pozwoli wywozić najprzód na wieś, potem inne zboża.

W Leodium w Belgii wykryta obecnie policyja całe sprzyścieństwo anarchistyczne. Dotąd uwięziono już bardzo wielką liczbę osób, z czego wnosić trzeba, że spisek był już tam bardzo rozgałęziony. Ubiegłej środy rozpoczęła prokuratura przesłuchanie uwięzionych anarchistów. Większa liczba uwięzionych przyznaje się do zasad anarchistycznych, ale przeczy stanowczo, że wykonała ostatnie zamachy dynamitowe. Policyja wciąż jeszcze arrestruje wszystkie podejrzane osoby i prawdopodobnie uda jej się niebawem wykryć prawdziwych sprawców. Wykazało się również, że pewien kupiec dość zamożny w mieście Jemappes sprzedawał anarchistom naboje dynamitowe. Kupca tego już przytrzymano i uwięziono. W pomieszczeniu jego znaleziono jeszcze około 30 funtów dynamitu. Głównymi herztami anarchistów byli w Belgii pewien malarz i były oficer Moano.

Policyja na pewnym przedmieściu w Brukseli wykryła także jakąś tajną drukarnię anarchistyczną. Wychodziła tam gazeta anarchistyczna, o której policyja dotychczas nic nie wiedziała. Przy tej sposobności uwięziono także właściciela drukarni, a nadto kilku innych anarchistów.

Chociaż dzień 1 maja przeszedł w Paryżu spokojnie, panuje dotąd pomiędzy ludnością tamtejszą wielkie wzbrzeżen. Policyja musi czuwać znowu dzień i noc nad gmachem giełdowym, gdyż anarchiści zapowiedzieli wyraźnie w listach anonimowych, że giełdzie nie przepuszczą i ja w tych dniach wysadzą w powietrze i to wtedy, kiedy będzie panował największy ruch giełdowy.

O wielkim zaniepokojeniu ludności donoszą także z Monbrison. Ma tam być sądzony Ravaszol ponownie jako zwykły zbrodniarz i morderca. W Paryżu sądzono go, jak wiadomo, jako sprawcę zamachów dynamitowych, a teraz czeka go jeszcze kara za rozmaito zbrodnie, morderstwa i kradzieże jakich się dopuszczał w swem życiu.

Właścicielowi hotelu, w którym zazwyczaj stawał kat Deibler, zagrozili anarchiści, że wysadzą w powietrze cały jego hotel, jeżeli w nim teraz umieści kata Deiblera. Anarchiści spodziewają się widocznie, że Ravaszol zostanie na śmierć skazany i że go będzie ścinał kat Deibler. Policyja czuwa dzień i noc i wydała już wszelkie środki ostrożności, aby uspokoić wzburzoną i zaniepokojoną ludność.

Z Warszawy nadchodzi nowa wiadomość dla Polaków pod panowaniem rosyjskim bardzo pomyślna. Otóż rząd rosyjski zamierza podobno przywrócić język polski jako język wykładowy w niektórych klasach gimnazjalnych. Da Boże, aby się wiadomość ta sprawdziła, chociaż co prawda wielkiej nadziei pod tym względem nie mamy. Równocześnie bowiem dowiedziano się, że rząd rosyjski wydał bardzo surowe prawo przeciwko tym, którzy utrzymują potajemnie szkoły polskie. Czy szkoły takie w rzeczywistości istnieją, czy też rząd rosyjski znów sobie uroił jakieś widmo, nie wiemy. Badź co bądź, trudno to pierwsza wiadomość pogodzić z drugą. My już do sprawdliwości rosyjskiej zaufania nie mamy, ale — może się mylimy. Dałby to Pan Bóg!

## Mniejsze wiadomości polityczne.

Z Londynu donoszą do dzienników berlińskich, że cesarz Wilhelm ma niezadługo udać się do Anglii i tam zabawić 3 dni. Cesarszowa ma w tej podróży towarzyszyć swoemu małżonkowi. Podróż ta nie będzie miała żadnego politycznego znaczenia.

W Berlinie odbędzie się w dniu 17 maja wielkie zebranie katolików niemieckich, na którym przemawiać będą mówcy z centrum. Na zebraniu tem będzie omawianem obecne położenie polityczne, a główne cele szkolne katolików niemieckich stanowią będą przedmiot przemówień. Między mówcami, którzy będą przemawiali o kościele i szkole, wymienia „Germania” posła dr. Liebera.

W gazetach berlińskich czytamy, co następuje: Dobry przykład dał bawarski minister wojny pruskiej administracji wojskowej. Wydał bowiem do generalów w Bawarii nie dawnie temu rozporządzenie, wedle którego wolno jest żołnierzom, stojącym na posterunkach wojskowych, tylko wtedy strzelać, jeżeli zostaną napadnięci i czynnie znieważeni, jeżeli jest ich życie zagrożone. W każdym innym wypadku jest żołnierzom takim strzelanie do przechodniów surowo zabronione.

Dzienniki berlińscy dodają, że jeżeli przepisy takie wystarczą dla Bawarii, dla czego by nie miały wystarczyć dla Prus.

Niemieckie pisma katolickie zamieszczają odezwę, podpiszącą przez najwybitniejsze osobistości świata katolickiego w Niemczech, wzywającą do pielgrzymki do grobu św. Bonifacego we Fulde. Nakreślwszy smutne położenie papieża, odezwa kończy się temi słowami: „W tej okropnej niedoli dopomóż może tylko nadprzyrodzona moc miłosiernego Boga. Naprzno walczyć będzie wierny lud katolicki przeciwko przemocy bezbożności, naprzno biskupi i kapłani głos swój podnosić będą, daremnie glosi Ojciec nasz św. Leon XIII, odwieczne

Racibórz 11 Maja 1892 r.  
Niniejszy Raciborskie.

prawdy niechrześcijańskiemu światu: jeśli Bóg potępia swą dlonią nie skinię, by powołać królestwo i ludy do nawrócenia. Uproszenie tej pomocy bożej jest naszą jedyną nadzieję i na tym najświętszym obowiązkiem. Gdzieś atoli mogły katolicy niemieccy lepiej złożyć swe modły, jeśli nie u grobu sw. Bonifacego, którego od wieków czczą, jako Apostola Niemiec?

Pielgrzymka ta odbędzie się na Zielone Świątki. Hr. Herbert Bismarck, syn byłego kanclera, zaręczył się z hrabianką Hojo.

Przed kilku dniami obchodzili Hanowerczycy urodziny królewskiej hanowerskiej, wdowy po zdetronizowanym królu hanowerskim Jerzym V. Zebrały się w tym celu w jednej z największych sal bylej rezydencji królewskiej miasta Hanoweru, i tam to wygłosił wśród hucznych oklasków mówę hr. Bernstorff, wykazując, iż Hanowerczycy tak długo zadowoleni nie będą dopóki książe Cumberland syn króla Jerzego, nie zasiadzie na tronie hanowerskim. Choć rząd pruski oddał majątek księcia Cumberlandzkiego, to jeszcze sprawą hanowerską nie została rozwiazana. Stało się pod tym względem tylko zadość sprawiedliwości, iż cudzą własność oddano temu, komu należała.

Widzę z tego że znacząca część Hanowerczyców jeszcze się z położeniem obecnem nie pogodziła i że szczerze pragnie przywrócenia dawnej niezależności.

W Wiedniu wybuchł strejk doróżkarzy. Strzejający zachowują się dotychczas spokojnie. Podobno jest nadzieję, że strejk ten niebawem zgadnie załatwionym zostanie. Z trzech tysięcy doróżkarzy strujeje dwa tysiące, reszta powozów jak dawniej.

Rząd francuski jest przekonany, jak donoszą dzienniki paryskie, że pomoc ta zupełnie wystarczy, aby pokonać niespokojnego królika w Dahomeju, który dotychczas się jeszcze nie chciał poddać gubernatorowi francuskiemu.

W Valenciennes we Francji przyszło zeszłego wtorku do krawejowej bójki pomiędzy francuskimi a belgijskimi robotnikami; 23 robotników po obydwoch stronach zostało niebezpiecznie poranionych, pomiędzy nimi tak ciężko, że powąpiwają, aby wyzdrowieją. Podczas bitwy zburzono kilkańście domów. Dotąd uwięziono 8 robotników.

Do Dahomeju wysłał rząd francuski na poczatku tego tygodnia okręt pospieszny z wojskiem, 10 kaznodziejami i 10 zakonnicami, którzy się mają opiekować rannymi Francuzami w Afryce. Za tym okrętem wysła rząd drugi okręt wojenny z wielkimi zapasami prochu i broni.

Z Petersburga donoszą do gazet niemieckich, że para carska ma wyjechać do Berlina już dn. 21 bm.

Waszyskie rosyjskie pułki wojskowe, założające w miastach nadgranicznych, otrzymały w ostatnim czasie nowe karabiny. Dobrze wyćwiczony strzelec może w minucie z takiego karabina 20 razy wystrzelić.

Z Zofii w Bułgarii donoszą, że siedzibę obecnie wykryto, iż fabrykanci, którzy, jak wiadomo, fabrykowali bomby dynamitowe w Ruszczaku w Bułgarii, przysłani byli z Rosji, iż fabrykowane bomby przeznaczone były na zamachy w Konstantynopolu. Dotąd uwięziono 20 Armeńczyków i 1 Bułgarę.

## Z sejmu pruskiego.

Sejm pruski obradował w przeszły czwartek w dalszym ciągu nad nowem prawem górnictwa. Posel z centrum, ks. Dr. Hitze, stawił wniosek, aby przyznano naczelnemu władzom górnictwu prawo dowolnego skrócenia czasu pracy w tych przedsiębiorstwach, które przy zbyt długiej pracy zagrożają życiu i zdrowiu robotników. Równocześnie żądał ks. Hitze, aby rząd zbadał dokładnie, o ile w górnictwie ze względu na zdrowie robotników czas pracy koniecznie skrócić wypada. Posłowie konser-

watywni i liberalni byli przeciwni żądaniu temu, i twierdzili, że takie badanie mogłoby tylko zaniepokojenie po kopalniach wywołać. I minister Berlepsch przychylił się na stronę liberaliów i tak wniosek ks. Hitze upadł. A szkoda wielka, bo głównym celem wniosku tego było ścisłe oznaczenie czasu pracy po kopalniach, ochrona życia i zdrowia górników. Następnie załatwiono sprawę przełożenia protestanckiego „Bet i Busstagu” na niedzielę w Listopadzie.

W sobotę rozprawiano o budowie kolej drgorzędnych. Przy obradach na budową kolei z Chebza do Karfu oświadczył komisarz rządowy na odniesienie zapisanie pana majora Szmuli, że rząd zastanawia się nad tem, czy przeprowadzenie kolei tej na Bobrek, w celu połączenia z nią huty Donnersmarcka byłoby korzystnym. Co się tyczy powiększenia dworca w Bytomiu, to dotychczas jeszcze nic pewnego nie postanowiono.

## Duńczycy Północnego Szlezwigu w obronie swego języka.

W podobnym jak my położeniu znajdują się Duńczycy Północnego Szlezwigu. Równie jak u nas zaprowadzono tam dla uczniów duńskiego narodowości niemiecki wykład nauki, skreślono z planu lekcyjnego szkolnych całkiem naukę ojczystego języka i sprowadzono nauczycieli z innych prowincji.

W obec tego nie stają Duńczycy bezradni, lecz czynią wszelkie możliwe zabiegi, by w młodszym pokoleniu utrzymać świadomość narodową i znajomość języka ojczystego.

W staraniach tych widzą przedwczeskiem tamtejsi nauczyciele Niemcy zapore w przeprowadzeniu swych germanizatorskich zamiarów. To też zboalały swym sercem daja folę w różnych korespondencyach do pism politycznych i szkolnych. Oto jakie żale rozwodzi jeden z tych apostołów niemieckich w „Preussische Lehrerztg.”:

„Działanie niemieckich nauczycieli w szkołach Północnego Szlezwigu jest sola w oku party przejętej dumą duńskim. Obawia się ona mocno wpływu pruskiej szkoły i niemieckich nauczycieli. Zaniepokojenie Duńczyców doszło najwyższych granic, gdy naczelnym preze wydał 28 grudnia 1888 r. rozporządzenie, na mocu którego cała nauka odbywa się z wyjątkiem 4 lekcyj religii na tydzień w niemieckim języku. Celem wyjedania zniesienia owego rozporządzenia lub przynajmniej osłabienia jego wpływu używają Duńczyc wszelkich dozwolonych i niedozwolonych (?) środków. Najpierw wysłano petycję do sejmu z prośbą o cofnięcie rozporządzenia przezydialnego i zaprowadzenie 12 godzin nauki w duńskim języku.”

Gdy wniosek ten nie dotrzymał uwzględnienia, zajmowały się tą sprawą różne synody proboszczów, których członkowie są w większości duńskiej narodowości i uchwalili poproszenie konsystorz, aby tenże wyjechał u władzy świeckiej, by nauka religii była dla dzieciom duńskim północnego Szlezwigu w 6 godzinach wojcystym języku udzielana a obok tego nauka duńskiego języka przynajmniej w dwóch godzinach tygodniowo traktowana. Wielkie zdziwienie wywołało krok ten duchownych łączących się w tej sprawie z świeckimi mieszkańców w kołach niemieckich. Gdy jednakże i te zabiegi okazały się bezskutecznymi, uciekła się partia duńska do innych środków i to przedwczeskiem takich, które miały wpływ na niemieckiej szkoły przeciwodziąć. Sprawę tę wzięto w ręce Towarzystwo obrony duńskiego języka w Północnym Szlezwiku.”

— Jeszcze nie widział tych, co się nie dali wziąć, — odparł Wojtek.

Napatrzywszy się surowom, poszli dalej. Zaraz przy następnym wagonie Bartek odskoczył w tył jak oparzony.

— O rety! Wojtek, ratuj!

W otwartem oknie widać było ciemna, prawie czarna twarz turkosa z przewróconymi białkami oczu. Muśiał być ranny, bo twarz wykrzywiała mu się cierpieniem.

— A co? — rzecze Wojtek.

— To złe, nie żołnierz. Boże bądź miłościem mnie grzesznemu.

— Spojrzyj ino, jakie on ma zebiska.

— A niech go wciorności, ja tam nie będę na niego patrzał.

Bartek umilkł, po chwili jednak spytał:

— Wojtek, aby takiego przedeignać, czyby nie pomogło?

— Pogany na świętą wiare wyrozumienia nie mają! — IV

W tem dano znak do wejścia. Po chwili pociąg ruszył. Gdy ciemniło się, Bartek widział ciągle przed sobą czarną twarz turkosa i straszne białka jego oczu. W końcu zasnął, a gdy się obudził, był już w kraju nieprzyjacielskim — we Francji.

Nastąpiło potem kilka dni ciągłych marszów, pochodów, trudów i niewygód, aż wreszcie pulk Bartka stanął wraz z innymi pod Gravelotte, gdzie nazajutrz zawrzala straszna bitwa. Bliski udział w tej bitwie przekonał pocztowo Bartka tylko o tem, że w bitwie jest niekiedy naco patrzeć, a niema co robić. Z początku bowiem kazano stać i jemu i jego pulkowi z karabinem u nogi, u stóp

Przez powołanych w każdej wiosce miejscowości zatrudnionych rodziców wezwanie, aby dzieci w szkołach sami lub też przez starsze dziecięcia po duńsku czytać i pisać uczyły. W tym celu wydał redaktor gazety „Flensborg Avis”, dawnej szkoły nauczyciela ludowego, elementarz duński i takie śpiewniki, nadto sprowadzono z Danii podręczniki do historii i geografii.

Dla braku zdolności w uczeniu nie doprowadzono jednakże na tej drodze daleko. Trzeba się więc było chwycić innej metody. Oto ustalono w edrownych nauczycieli i nauczycielki, którzy odwiedzają młodzież po duńsku uczyli, lub uczącym potrzebnych wskazówek udzielali. Spółtakie nie utrzymał się dugo, bo go władz zakazała. Wszystkie trudności nie zraszyły jednakże Duńczyców, lecz owszem pozbudzały ich do wyszukania nowych sposobów zapewnienia swym dzieciom znajomości języka ojczystego. Kto tylko ma środki po temu, sprowadza sobie obecnie z Danii z zakładów naukowych dziewczęta rzekomo dla pomocą gospodni domu, lecz w rzeczywistości na to, aby uczyć dzieciom językowe czytać, pisać i śpiewać po duńsku. Obmyślanie nawet jeszcze jeden sposób dania swym dzieciom duńskiego wykształcenia przez to, że po stronie duńskiej, tuż przy granicy, założono rodzą szkoły uzupełniające.

W szkole tej odbywa się w porze zimowej nauka dla chłopców, którzy już szkołę ukończyli, a latem dla dziewcząt. Kogo więc na to stanie, posyła swoje dzieci do tej szkoły uzupełniającej, uczącej tylko wyłącznie języka duńskiego.

Nadto założyło wspomniane „Towarzystwo opieki nad językiem duńskim” w każdej gminie cywilnej ludowej, która zapatrzyła nie tylko w siąski, ale i w gazety duńskie. Wreszcie wydał dawnej nauczyciel ludowy „Gazetę dla dzieci”, w której pobudzana była młodzież duńska także do ewicnia się w piśmie, gdyż wydawca rzeczonej gazety stawał równe zadania do opracowania i daje za 20 do 30 najlepszych prac stósnów premie.

Z tego poznając można — tak kończy ów apostol germanizacji — jakie trudne stanowisko ma nauczyciel Niemiec w północnym Szlezwiku.

Zabiegi Duńczyców północnego Szlezwigu okolo utrzymania języka ojczystego powinny i w nieprzyjacielu podziw wzbudzić. Z usiłowań ich możemy nie jedną dla siebie wyciągnąć naukę, przedwczeskiem wziąć sobie na wzór ich wytrwałość w wynajdywaniu środków dla zaznajomienia swych dzieci z ojczystym językiem!

## Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 10 Maja 1892.

— Matki polskie, czuwacie nad tem, aby dzieci wasze nie zapomniły swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim.

— Przypominamy Czytelnikom naszym z Raciborza i okolic, że w niedziele odbywa się miesięczne zebrańcia Tow. Polsko-Górnośląskiego na sali p. Schoenfeldera (Wedekinda). Liczny udział pożądany.

— Dokonanie sprawozdania z działalności Towarzystwa w ubiegłym półroczu odłożyliśmy dla braku miejsca do numeru przyszłego.

— Przew. ks. kapelan Dworski w Mikołowie mianowany został nauczycielem religii w Królewskiej Hucie w mieście Przew. ks. kapelan Skowronski, który z powodu zbyt wielkiego nawału pracy w parafii urząd ten złożył.

wzgórze pokryte winogradem. Zdala grzmiały armaty, zbliska przelatywały pulki konne z ogromnym tententem, od którego ziemia się trzęsie. Migotły to choragiówki, to kierasieryskie miecze. Nad wzgórem po biegunie niebie przelatywały z rykiem granaty w kształcie białych obłoczków, potem dym napelnili powietrze i zasłonił widok. Zdawało się, że bitwa, jak burza, przechodzi stronami; ale trwało to niedługo.

Po pewnym czasie dziwny jakiś ruch powstał koło Bartkowego pułku. Począły koło niego stawać inne pułki, a w przeważającej części niemi nadbiegały, co koni wykoczyły, armaty, które wypiągnano na gwałt i obracano paszczami ku wzgórzowi. Cała dolina napelniała się wojakiem. Teraz na wszystkie strony grzmiały komendy, latające adjutanci. A nasi wojacy szepcą sobie do ucha: „oj! będzie z nami! będzie!” lub pytają jednego drugiego z niepokojem: „czy to już się zacznie?” „Zapewne już”. Oto zbliża się wielka niepewność, może śmierć? W tym momencie, który zasłania wzgórze, wręcza i kotuje się strasznie. Słychać coraz bliżej basowy huk armat i strukturacja ognia karabinowego.

Zdala dochodziły jakby niewyraźny jakiś trzask, to francuskie kartaczownice czyli mitraliezy już słychać. Nagle jak huknął dopiero co ustawnione armaty, aż ziemia i powietrze zadygotały razem. Przed Bartkowym pułkiem zasykało strasznie. Spojrzał: leci niby róże jasna, niby chmurka, a w tej chmurce coś syczy, rzy i wyje. Wojacy wciały: granat! granat! Tymczasem pedzi ten pułk wojny, jak wicher, zbliża się, spada, peka! Huk straszny rozdarł uszy, losok, jakby się świat walił i pod jakby od uderzenia wiatru! Zamieszanie powstanie w szeregach, stojących w pobliżu armat. Rozlega się krzyk i komenda: szlusuj! (Schließt euch!) Bartek stoi w pierwszym szeregu, karabin przy ramieniu, leb do góry,

## Bardek Slowik.

O powieść z niedawnej przeszłości.

4)

Gromada piechurów francuskich w podartych płaszczach, małych, brudnych, wyniedzialnych, napelniali wagon jak śledzie beczkę. Wielu z nich wyciągały ręce po szczupłe datki, jakimi obdzielały ich publiczność niemiecka, o ile straże na to pozwalały. Bartek wedle tego, co słyszał od Wojtka, zgoda inne miał o Francuzach wyobrażenie. Duch z ramienia wstąpił mu znów w piersi. Obejrzał się, czy Wojtek niema; Wojtek stał obok.

— Cóż gadał? — pyta Bartek — dyto chmyzy! Jakbym jednego bez leb lunął, toby się ze czterech wywróciło.

— Pewnie jakieś zmarnieli, — odrzekł również zdziwiony Wojtek.

— Po jakiem oni szwargocą?

— Jużci nie po polsku.

Uspokojony pod tym względem Bartek poszedł dalej wzdłuż wagonów.

— Straszne kapcan! — rzekł, skończywszy przegląd piechurów.

Ale w następnych wagonach siedzieli żuwi francuscy. Ci więcej dali Bartkowi do myślenia. Z powodu, że siedzieli w wagonach krytych, nie można było sprawdzić, czy każdy jest chłop, jak dwa lub trzy razy zwyczajny człowiek. Ale przez okna widać było długie brody i marszowe, poważne twarze starych żołnierzy, o ciemnej cerze i blyszczących groźnie oczach. Duch Bartka znowu skierował się ku ramieniu.

— Te strasznejsze — szepnął cicho, jakby się bał, by go nie słyszały.

— Pan Dr. Stephan otrzymał przy odbytych w przeszły czwartek wyborach w okręgu kiełnicko-strzeleckim 10,716 głosów. Przeciwnego kandydata nie była, dla tego udział w wyborach był bardzo słaby. Pan dr. Stephan został zatem wybrany.

— Pan Dr. Rohde, powiatowy inspektor i radca szkolny, nie umarł, lecz przeciwnie podobno powraca powoli do zdrowia. Wiadomość o śmierci jego wyjeliśmy z tutejszej niemiecko-katolickiej „Oberschlesische Volkszeitung”, która pierwsza o tem doniosła. Wiadomo, że gazeta ta pragnie uchodzić za nieomylną, i zawsze za najlepiej powiadomioną, więc dziwić się nie można, iż jej w tym wypadku uwierzyliśmy. Tymczasem wypadek ten dowodzi, że i ona baki strzela. Dziś życzy „Oberschlesische Volkszeitung” z skruszonem sercem p. Rhodemu, aby jaknajrychlej powrócił do zdrowia!

— Donosiśmy w przeszłym numerze, że ks. Froehlich, dawniej proboszcz w Wielkim Kamieniu, a obecnie proboszcz w Koeltschen pod Wrocławiem, przeszedł redakcji maośko-liberalnego „Anzeiger” tutejszego listu, w którym wypowiedział różne zdania, na które ze stanowiska polskiego trudno się zgodzić. Otóż to wystąpienie ks. Froehlcha w nawiązaniu liberalno-maońskiej gazecie, jaką jest „Anzeiger”, nie podobało się niktowi nam, ale i wrocławskiej katolickiej „Schles. Volkszeitung”, czytanowej przez Najprzew. Księcia Biskupa. „Jakkolwiek cel tej korespondencji — pisze „Schles. Volksztg.” — może być dobry, to mimo tego prosiliśmy księdza Froehlcha, aby w przyszłości zaniechal podobnego popierania i polecania „bezbarwnego” „Anzeiger”. Na zebraniach Katolików uchwalane bywają rezolucje przeciwko tego rodzaju gazetom, jak „Anzeiger”, które przy każdej sposobności i zwracają się przeciwko Katolikom, a tu ksiądz katolicki w „Anzeigerze” korespondencję umieszcza. Przecież to tylko woda na mityn szrewnych kolporterów, którzy nie omieszkają wzmówić w łatwotworowych, że „Anzeiger” dobry pismo, bo sami księża do niego piszą. Na co więc przydadzą się wszelkie rezolucje, jeżeli się w ten sposób lud katolicki bałamuci.

Tak mniej więcej skarzy się „Schles. Volksztg.” a uwagi jej są zupełnie słusne. Co do nas, to maliibyśmy jedynie jeszcze do nadmienienia, ale zaniechamy tego, spodziewając się, że ks. Froehlich, otrzymawszy taką nagranie ze strony niemiecko-katolickiej gazety, w przeszłości podobnych listów pisząc nie będzie. Aby poznac, jakim duchem przejęty jest ksiądz Froehlich, wytarco nadmienić, że, jak sam powiada — najchętniej, byty i naukę religii wykładają dzieciom w niemieckim języku, gdyby go były rozumiły! Za czasów Bismarcka i Gosslera byłby list taki utorował ks. Froehlichowi droga

broda podpięta, więc żeby nie klapią. Nie wolno drgnąć, nie wolno strzelać. Stac! czekać! Aż tu leci drugi granat, trzeci, czwarty, dziesiąty! Wicher zwiewa dym z wzgórza. Francuzi już spedzili z niego armaty pruskie, już postawili swoje i teraz zieja ogniem na dolinę. Co chwila z gestwiny winogrona wyskakują długie białe smugi dymu. Piechota francuzka zstępnie coraz niżej, by rozpocząć ogień karabinowy. Sa już w polowie wzgórza. Teraz widać ich doskonale, bo wiatr spełza dymy. Czy winograd zakwit makiem? Nie, to czerwone czapki piechoty francuzkiej. Naraż nikna miedzy wysoką loziną winną, nie widać ich: gdzieniegdzie tylko wieją trójkolorowe choragi. Ogień karabinowy rozpoczyna się szybki, goraczkowy, nieregularny, wybucha nagle, a coraz to w innym miejscu. Kule bzykają niby muchy, niby baki zdaleka, lub przelatują z strasznym świszem w pobliżu. Coraz ich więcej. Oto świszczą koło głow, nosów, oczu, ramion, a pedza ich setki i tysiące.

Dziś, że jeszcze ktoś stoi na nogach. Nagle tuż za Bartkiem odzywa się jek: „Jezu!”, potem komenda „szlusuj!”, potem znów: „Jezu!” „szlusuj!” Wreszcie jek już nieprzerwany, komenda coraz spieszniejsza, szeregi sciskają się, swist coraz częstszy, nieustający, okropny. Zabitych wyciągają z szeregu za nogi. Istny sad Bezy!

Boisz się? — pyta po cichu Wojtek.

Co się nie mam bać! odpowiada Bartek, szczerząc zębami.

A jednak stoją obaj, i nawet im przez myśl nie przjdzie, że można by uciec. Kazali im stać i kwita! Karność panuje nad ich wyobraźnią i nawet strach przydumia. Tymczasem ogień staje się tak straszny, że szeregi topniają w oczach. Zabitych i rannych nie ma już kto wyciągać. Chrapanie konających mieszka się z świszem pocisków i hukiem wystrzałów. Po poruszaniu się francuskich choragwi widać, że ukryte w winnicy wojsko zbliża się coraz bardziej.

Powoli zaczyna żołnierzy ogarniać rozpacz i właściwość. Gdyby kazano im iść naprzód, poszliby jak burza. Nie mogą natomiast na miejscu. Pułk, nie wystrzeliszy ani razu, jest już de połowy zniszczony. Żołnierze w głowę zachodzą, dla czego im stać każ, a nie strzała. Tłumy żołnierzy z innych rozbitych pułków przebiegają koło nich w nieladzie. Tylko ci chłopcy polscy z Pogonibina, Krzywdy i Mizerowa, stoją jeszcze. Ale i w ich szeregach widać już pewne drzenie. Ziemia pod ich nogami staje się już miękką i śliską od krwi, której surowy zapach mieszka się z wonią dymu. W niektórych miejscach szeregi nie mogą się już zewrzeć, bo trupy czynią w nich przerwę. U nog tych ludzi, którzy jeszcze stoją, druga połowa leży we krwi, w jekach, w konianin lub w ciszy śmierci. W szeregach powstaje szmer.

(ciąg dalszy nastąpi).

do wysokich zaszczytów. Dziś trudniej o to, ale laska rządu zawsze przydać się może. Oto zas widocznie ks. Froehlichowi najwięcej chodzi.

— Do siedziby pocztowej w Brzezku przyłączono następujące miejscowości: Brzezka, Kolonia Dębič, Lukasynę, fabrykę Ceres, folwark Jagielnia, Pogwizdów i restaurację na Widoku (Aussicht).

— Ważne dla rewizorów mięsa. Policyja w Raciborzu i Huczynie otrzymała polecenie, baczenie czuwać nad tym aby rewizorowie mięsa, nie obniżali opłaty za rewizję. Takie obniżenie nastąpiło może tylko wtedy, jeżeli wszyscy rewizorowie na to się zgodzą. W przeciwnym razie pojedyńczem rewizorom mniej niż markę bracić nie wolno. Nie wolno też rewizorem podejmować rewizji w obnym okręgu.

— „Kuryer Poznański” przypomina w najnowszym swym numerze ważne orzeczenie byłego ministra pruskiego Schöna. Świątyni ten mąż wydał był w swoim czasie księczkę, która rozdano pomiędzy członków zgromadzenia narodowego w Berlinie w roku 1849. W księczce tej pisze p. Schön o narodowości i jej prawach co następuje:

Nationalität als Idee erfasst und in dieser Gestalt ist so hoch und erhaben, dass sie den Anspruch auf unbedingteste Anerkennung hat. Verwerflich ist jede Massregel, welche der Selbstbestimmung dieser Idee entgegenwirkt. Jeder in einem Staat lebende Mensch darf z. B. fordern, dass er das Gotteswort in seiner Mundart höre, dass ihm der Richterspruch und die Gesetze in seiner Sprache verständlich werden.

Brzmi to po polsku jak następuje:

Wzniosła jest idea narodowości, zasługująca na bezwątkowe w każdym względzie uznanie. Na potepienie zaś zasługuje każdy na nią wymierzony zamach. Każdy, w jakimkolwiek państwie żyjący człowiek, ma prawo żądać, aby mu słowo Boże głoszono w jego języku ojczystym, aby mu sprawiedliwość wymierzano i prawa przystępnej uczyniono w ojczystym jego języku.

Tak powiedział Henryk Teodor Schön, członek ministerstwa Altensteina, jeden z najwybitniejszych mężów, któremu Prusy w przeważającej części zawdzięczają swoje odrodzenie po kleskach, zadanych orężem Napoleona I.

— Racibórz. W nocy z piątku na sobotę wtargnął niewyśledzony dotąd złodziej do sklepu pana Warzechy przy ulicy Długiej, i skradł z niezamkniętej kaszy 100 marek. Złodziej ten dostał się do sklepu przez okno, które otworzył, rozbijwszy wprzód szybę. Dziwna rzecz, że śpiący tuż obok sklepu kupezy żadnego szkusu nie słyszał. Ogólnie przypuszczają, że jest to ten sam złodziej, który niedawno temu okrał sklepy pp. Neumann i Simmicha. — Na czwartkowy jarmark remontowy przyprowadzono ogólnie tylko 8 koni, a i z tych komisy nie kupiła żadnego. W dniu poprzednim nabyła komisy dwa konie z stadniny księcia w Adamowicach.

— Starawieś. Byłem wczoraj w niedzielę na przedstawieniu amatorskim, urządzonej przez polski oddział raciborskiego Związku robotników katolickich. Przedstawienie powiodło się dobrze, wszyscy amatorzy grali pięknie i z zapalem. Szkoda tylko, że sala była do połowy pusta. Mogłoby na sali co najwyżej 200 do 300 osób. Z gospodarzy okolicznych przybyło bardzo mało.

— Ostrów. W niedzielę przystępowało tu 119 dzieci po raz pierwszy do komunii św. W liczbie tej 58 chłopców i 61 dziewcząt. — Tutejsza ochotnicza straż ognia obchodziła wczoraj dziesiąt rocznicę swego istnienia. Po nabożeństwie odbyło się walne zebranie. Sprawozdanie kasowego dowiedziano się, że straż nasza miała w roku ubiegłym 1804 marki dochodu, i że po pokryciu wydatków pozostało jeszcze w kasie 704 mr. W kasie pogrzebowej zostało 1238 mr. na rok przyszły.

— Pietrowice. Jak często nieostrożność ludzka bywa przyczyną nieszczęścia, dowodzi nowy ten wypadek.

Gospodyn Steuerowa wyjeżdżając do miasta, oddała trzyletniego synka pod opiekę służącej Pawłaskowej.

Ta ostatnia, będąc zatrudniona przy rzeźnictwie sieczki,

posadziła chłopca na maszynę i oddaliła się na chwilę.

Tymczasem nogą dziecka dozgała się pomiędzy koła,

które mu trzy palce urwały i nogę przegniotły. — Mu-

larz Mędrzak, który za robotę wyjechał do Düsseldorfu,

zginął. Pieniądze które mu żona na żądanie jego wy-

słała, wróciły napowrót, a on sam od pięciu tygodni zna-

ku życia nie daje.

— Koźle. W Wroninie wczoraj dom p. Kupki.

— Kietrz. Nasza rada miejska obradowała wczoraj nad petycją, żądającą budowy kolei z Kietrza na Pol-

ską Ocerkwią do Koźla, i petycja ta odrzucona.

Większa część radnych była zdania, że daleko więcej

korzyści miałby Kietrz, z połączeniem kolejowego z Ra-

ciborzem przez Pietrowice. O to też postanowiono

się starać. Wobec tak podzielonych zdzeń wcale się pewnie kolej nie doczekały.

— Kobierzyce. Droga z Kobierzyce do Rohowa

zamieniona zostanie na szosę. Wskutek rozpoczęcia ro-

bót odnośnie zamknięcia ją na czas dłuższy. Wszys-

kie wozły jeździące muszą na Strachowice.

— Królewska Huta. W koszarach robotników hut-

niczych, przy ulicy Guttlera skradł niewyśledzony dotych-

czas złodziej pewnemu bardzo porządnemu robotnikowi

z szafy zamkniętej 60 marek. Na szczęście niedostrzegł

złodziej leżącej tuż obok książki kasy oszczędności na

1000 marek.

— Bytom. W nocy z 4 na 5 maja zabity został przez spadające węgle górnik Jan Szymała z Bobru. Szymała pozostawił żonę i czworo dzieci. — W walce wciąż stali w Królewskiej Hucie, stracił życie życie również przez nieszczęśliwy wypadek, robotnik Skorupa, zwany także Melissą. — W domu pana Nowaka w Rozbarku zauważono dwoje dzieci (chłopców) w wieku lat czterech i dwa, opuszczonych przez rodziców. Starszy chłopiec twierdzi że nazywa się Bartocha, ale gdzie rodzice jego mieszkają, tego niewie. Może który z czternastników Nowak będzie mógł pod tym względem udzielić wyjaśnienia.

— Godów. Znów wydarzył u nas się nieszczęśliwy wypadek. Listowy tutejszy zastrelił przez nieostrożność młoda dziewczynę. Bliższe szczegóły podam później! Ze też to ludzie do ostrożności przywyknięci nie mogą.

— Mikołów. Dziś w poniedziałek obchodzi Przew. ksiądz Proboscisz Sznapka 50-lecie jubileusz kapłaństwa swego. Sędziemu kapłanowi życzymy jaknajdłuższego życia przy najlepszym zdrowiu.

— Sośnicowice. Czterysta procent podatku komunalnego nałożono na mieszkańców ubogiego miasta naszego! W roku przeszły placiliśmy tylko 280 procent. Wydatki miejskie zwiększyły się przez to, że wylemu burmistrzowi wyznaczono 750 marek pensji dożywotniej, a nowemu podwyższono placę o 500 marek. Okazało się przytem, że u nas milionerów nie ma, i że na mocy nowego prawa podatki państwowe znaczą się u nas zmniejszyły. O ile wiem, to w roku bieżącym żadne inne miasto górnospiskie tyle podatków komunalnych nie płaci.

— Świętochłowice. W pewnej studni w kolonii Dworcowej zauważono martwe zwłoki żołnierza M. Zdaje się, że kobieta, cierpiąca od pewnego czasu na cieczki przygnębienia umysłowe, sama do studni wskoczyła w celu odebrania sobie życia.

— Opole. Tutejszy sąd ławniczy skazał znanego hersta socjalistów Brockla na 4 tygodnie więzienia za zatrzymanie cudzej własności. B. sprzedał w imieniu swojej gospodyni pani Moos 500 cygar oberystce p. Tokusowi za 12 mr. i zatrzymał sobie z tego 8 mr. B., który już poprzednio był w więzieniu śledczem, prosił, żeby go wypuszczono tymczasem na wolność. Sąd jednak wniosku tego nie uwzględnił.

— W Wartemborku na Warmii odbył się polski wiec ludowy, na którym postanowiono wysłać petycję do Biskupa warmińskiego, aby raczył się wstawić do rządu za przywróceniem języka polskiego w szkołach.

— Lwów. Uroczystość ku czci Najświętszej Panny, jako Królowej Polski, odbyła się we Lwowie z całego podnóża. Kościół był przepelniony. Środkowe ławki presbyteryum, suknem czerwonem pokryte, zajęły przedstawicieli najwybitniejszych korporacji, poczawzy od członków Wydziału krajowego i rady miejskiej. Stowarzyszenia rękozdrzelnicze wystąpiły ze standarami. Straż ochronica ognia pełniła straż honorową. Kaszanie ks. prałata Gnatowskiego, zastosowane do chwil, pełne namaszczenia kapłańskiego, a tochnące zarazem najczystsze uczuciem patriotycznem, do głębi wzruszyły słuchaczy.

Dla większości zgromadzonych, niezwykły urok sprawiła ta okoliczność, że Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup Issakowicz odprawił nabożeństwo, nie w obrądzku laickim (do czego wyjątkowo ma przywilej), gdy w laickich kościołach celebraje, ale w obrądzku ormiańskim. Był to niejakie symbol jedności, jaki w królestwie Marii wszystkich łączyć musi — bez względu na obrądek, a nawet narodowość... Nie mazurska to — ale polska królowa.

Godzi się też mieć nadzieję, że kiedyś, na tej uroczystości królewnej korony polskiej, ujrzymy może i russki jeszcze obrądek.

Celebra oniedziałsa odbyła się z woli i wiedzy Arcybiskupa ks. Morawskiego, który zresztą jak wiadomo, innych lat sam celebrował.

— Berlin. Pewien radca spotkały w drodze furmana wiozącego prożną trumnę na woziu, chciał figla splatać swej żonie i ułożył się z furmanem, aby go tenże w trumnie leżącego przed dom zawióz. Nieostrożny dowcipni położył się wtedy w trumne, nie zgasiwszy cygara, przez co wiory się zatopiły i wybuchły plomieniem. Mocno poparzonego wyciągnięto z trumny, jesteśmy do odpowiedzialności za swawole pociągnięty zostanie.

## Od Redakcyi.

Do Katowic. Ostrzeżenie chętnie umieścimy, ale oczywiście stwierdzona jest rzeczą, że to ci sami, co zegarki sprawiają, szybę wylukli i owe dwa zegarki skradli? Nie chciałibyśmy nikogo skrywdzić.

## Ostatnie wiadomości.

— Wrocław. Ksiażę Biskup Kopp wydał okólnik do Proboscisów, zabraniający zbierania składek po kościelach i domach na zagraniczne misje i klasztor. Księże Biskup zwróci uwagę na to, że przedwczesnymi należy pamiętać o potrzebach własnej diecezy (wrocławskiej), które są bardzo wielkie. Od tego bez osobnego pozwolenia Biskupa składek nigdzie zbierać nie wolno.

— Paryż. W niedzielę odbyły się w całej Francji wybory do sejmów prowincjalnych. Prawie wszyscy zwycięzili skrajni republikanie, socjalisci w kilku miejscowościach. W Aude przyszło do rozruchów, przyczem 50 osób poraniono.

## Rozmaitości.

W pięknym „Grunewaldzie”, dokąd Berlińczycy co niedzielę wychodzą „na przechadzki”, odkryto podziemną jaskinię młodziejską. — Żandarm jakis, krążąc po lesie, usłyszał przytumione głosy, wychodzące z pod kupy chrustu przy dębie olbrzymim, a gdy chrust odgarnął, ujrzał otwór wiodący do lochu podziemnego. Uzbrojony w rewolwer wtargnął do giebli i zastał w jaskini oświetloną lampą olejną, dwóch dawno poszukanych zbrodniarzy, zajętych wieczerzą i porządkowaniem młodziejskiej zdobytej. Rabusie byli tak przestraszeni, że nawet nie próbowali oporu i posłuszní wezwaniu udali się za policyantem. W czasie transportu wszelako jeden z opryszków, korzystając z nieuwagi konwoju, uciekł i dotychczas nie zdołano go ująć. Drugiego osadzono w wiezieniu, skąd już prawdopodobnie nie wyjdzie, bo liczba przestępstw jego nie mała.

**Nowy rodzaj oszustwa.** Wiadomo, że w Austrii zaprowadzona zostanie wkrótce nowa moneta. Korzystając z tego żydzi, aby oszukiwać ludność. Z Galicji piszą, że po wsiach kręca się nieuczciwi spekulanci, rozumie się żydzi, i wyzywają lud. Wykupują oni od chłopów papierowe reńskie po 90 lub 95 cent. za sztukę, balaując ich, że jedzieli teraz nie zechocą wsiąć 90 lub 95 cent. to później gdy nastaną nowe pieniądze, dostaną tylko 80 cent. albo i mniej. W ten sposób mieli już żydzi okpić wielu wieśniaków i kupić sporą ilość papierowych reńskich.

— W Los Angeles w Kalifornii zauważyl stróż w nocy z 3 na 4 bm. 2 mężczyzn, ubranych w długie

plaszczes, jak wrzuciły do pewnej kamienicy jakiś przedmiot. Mężczyźni oddali się następnie bardzo szybko. Około 9 minut później powstała ogromna eksplozja. Mieszkańcy, pogrzębeni w śnie, w kamienicy, w której eksplozja nastąpiła, zostali powyrzucani z łóżek. Kilku z nich zostało niebezpiecznie poranionych. Mężczyźni, których stróż widział, byli anarchiści. Pokój do którego wrzucili bombę dynamitową, został zniszczony. Meble się powywrały i pogruchoły. Część muru wypadła na ulicę. Policyja poszukuje sprawców zamachu, dodatkowo wszelako ich nie wykryła.

## Fraszki i żarty.

— Żydzie, byłeś ty na wojnie? — zapytał się pewien pan przybyły do handlarza.

— Co nie miałem być? .... ja nawet zginąłem!

— Zginąłeś a żyjesz?

— Niby chcesz, to panu opowie.

— Bardzo ciekawy!

— Jak się zrobiła wojna, to pan burmistrz nas wszystkich wymuszał na pikuniersy ...

— Cóż to za wojsko?

— Na co wojsko! Mieliśmy piki od tyczkowego grochu i dlaategośmy sobie tak nazowali; jak nieprzyjaciel buł o kilka mil, to mi wszyscy ksiąkliemy: Uura! on zlał się i poszedł.... ale potem drugi nieprzyjaciel miał zle przewoźniki i psisz do nas, jak biliśmy na mustreze,

— I co się stało?

— Jak mi zaczeliśmy robić gewalt, hałas, wojne, takeśmy wyszły zginąć, dopiero w parę kilka tygodniów, jak pan burmistrz ogłosił licytacją, takeśmy się Bogu dziękować wszyscy znaleźliśmy.

## Kalendarz świecki i kościelny.

S środa dnia 11 Maja: św. Mamerta b.  
Czwartek dnia 12 Maja: św. Pankracego.  
Piątek dnia 13 Maja: św. Serwacego.

Ceny targowe wrocławskie z dnia 5 Maja.

Paszynica przy miernym dowozie, za 100 kilogr. biały szlakiej

19,60—20,60—21,50 mark., żółty 19,60—20,50—21,40 mark.

Zyto za 100 kilogr. 19,00—19,30—20,40 mark.

Jęczmien za 100 kilogr. 15,20—16,10—16,30 mark., biały 16,20—

— 18,00 mark.

Owies za 100 kilogr. 14,40—14,70—15,10 mark.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 5 Maja 1892.

Przecinka za 100 kilo (2 centnary) . . . . . 21,35—22,35 mark.

Zyto (reż) " " (nowy) 14,00—16,00 "

Jęczmien " " (nowy) 15,00—18,00 "

Owies " " 3,00—4,00 "

Kartofle za 50 kilo (1 centnar) 1,10—1,40 "

Masło za 1 funt 0,50—0,65 "

Jaja za 1 medel (15 astuk) 28,00 "

Słoma prosta duga za kopę 2,30—3,00 "

Siano łączne za 50 kilo (1 centnar) 1,75 mark.

Za austriacki reński plac 2,05 mark.

Za rosyjski rabeł plac . . . . .

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

## Nowy brewiarzyk tercyarski

dla

braci i sióstr Trzeciego Zakonu św. Ojca Franciszka, z dodatkiem różnych stosownych nabożeństw, wydany przez ks. Bontzka, jest na składzie w

Ekspedycji „Nowin Raciborskich”.

w różnych oprawach, w cenie poczawszym od  
1 mk. 50 fen. do 4 mk. 30 fen.

## Kawa,

czystą pod gwarancją, doskonale smakującą, zawiera świecko palona, funt po 1 mk. 40 fen. do 2 mk.

Kaffeina piękna, w klobukach, funt po 88 fen.

" w odcin. klobukach, " 30 1/2 "

" molona, " 30 "

przy odbiorze conajmniej 10 funtów, " 20 fen.

Prawdziwą kawę słodową ks. Kneippa, słodkie śliwki turckie, funt od 20 fen., najlepsze oranienburskie mydło jedrne, funt po 28 fen., przy odbiorze 10 funtów po 25 fen.

## Cygara,

w najlepszych gatunkach, tysiąc poczawszym od 22 mk., poleca

B. Sokoll, Racibórz, Długa ulica nr. 35.

Przekupniom i handlarzom daje znaczny rabat!

## Parcelacya.

W majątkach naszych: Kaliszany pod Wągrowcem, i Naramowice pod Poznaniem, sprzedajemy parcele bez budynków z obszarem 10—120 morgów magleburskich w cenie od 100—180 mk. za morg. Parcele te oddajemy jako gospodarstwa rentowe takim osobom, które posiadają dostateczne fundusze na pobudowanie budynków i przejęcia na siebie rentę roczną wynoszącą 4% od umówionej ceny kupna a amortyzującą się w 60 1/2 latach. Jako gospodarstwa rentowe sprzedajemy takie folwarki z budynkami i inventarzami z obszarem 200—300 morgów przy niskiej zaliżce.

## Spółka Ziemska

w Poznaniu ul. rycerska Nr. 13.

Na wesela, dorobót budowlanych itd.

polecam mocny spyrytus,

wina i likiery po najtańszych cenach.

z szacunkiem

Na wesele, dorobót budowlanych itd.

polecam mocny spyrytus,

wina i likiery po najtańszych cenach.

z szacunkiem

Na wesele, dorobót budowlanych itd.

polecam mocny spyrytus,

wina i likiery po najtańszych cenach.

z szacunkiem

Na wesele, dorobót budowlanych itd.

polecam mocny spyrytus,

wina i likiery po najtańszych cenach.

z szacunkiem

Na wesele, dorobót budowlanych itd.

polecam mocny spyrytus,

wina i likiery po najtańszych cenach.

z szacunkiem

Na wesele, dorobót budowlanych itd.

polecam mocny spyrytus,

wina i likiery po najtańszych cenach.

z szacunkiem

Na wesele, dorobót budowlanych itd.

polecam mocny spyrytus,

wina i likiery po najtańszych cenach.

z szacunkiem

Na wesele, dorobót budowlanych itd.

polecam mocny spyrytus,

wina i likiery po najtańszych cenach.

z szacunkiem

Na wesele, dorobót budowlanych itd.

polecam mocny spyrytus,

wina i likiery po najtańszych cenach.

z szacunkiem

Na wesele, dorobót budowlanych itd.

polecam mocny spyrytus,

wina i likiery po najtańszych cenach.

z szacunkiem

Na wesele, dorobót budowlanych itd.

polecam mocny spyrytus,

wina i likiery po najtańszych cenach.

z szacunkiem

Na wesele, dorobót budowlanych itd.

polecam mocny spyrytus,

wina i likiery po najtańszych cenach.

z szacunkiem

Na wesele, dorobót budowlanych itd.

polecam mocny spyrytus,

wina i likiery po najtańszych cenach.

z szacunkiem

Na wesele, dorobót budowlanych itd.

polecam mocny spyrytus,

wina i likiery po najtańszych cenach.

z szacunkiem

Na wesele, dorobót budowlanych itd.

polecam mocny spyrytus,

wina i likiery po najtańszych cenach.

z szacunkiem

Na wesele, dorobót budowlanych itd.

polecam mocny spyrytus,

wina i likiery po najtańszych cenach.

z szacunkiem

Na wesele, dorobót budowlanych itd.

polecam mocny spyrytus,

wina i likiery po najtańszych cenach.

z szacunkiem

Na wesele, dorobót budowlanych itd.

polecam mocny spyrytus,

wina i likiery po najtańszych cenach.

z szacunkiem

Na wesele, dorobót budowlanych itd.

polecam mocny spyrytus,

wina i likiery po najtańszych cenach.

z szacunkiem

Na wesele, dorobót budowlanych itd.

polecam mocny spyrytus,

wina i likiery po najtańszych cenach